

# Jerzy Łanowski

---

Jan Hulewicz (19 maja 1907 - 7  
października 1980)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 75/1, 375-382

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K R O N I K A  
Z M A R L I

Pamiętnik Literacki LXXV, 1984, z. 1  
PL ISSN 0031-0514

JAN HULEWICZ

(19 maja 1907 — 7 października 1980)

Późno, zbyt późno ukazały się te słowa wspomnienia, ale wciąż wyjątkowo żywo i wyraziście jawi się przed oczyma ten, który odszedł od swego wielkiego trudu i od wyjątkowo pięknie w polskiej nauce i kulturze utrwalonego dzieła<sup>1</sup>. Niewysoki pan o sprężystych ruchach, przenikliwym spojrzeniu niebieskich oczu, emanujący energią wewnętrzną, szybki i nieraz aż niecierpliwy, a równocześnie tak skutecznie umiejący podejść do tego trudnego gatunku ludzkiego, jaki stanowią uczeni i autorzy, zwłaszcza zaś uczeni-autorzy. Stale zapracowany, ileż umiejący pomieścić w swoim dniu roboczym — jego życiem i dokonaniem można by obdzielić kilka niepoślednich a chlubnych żywotów. Przy tym skromny, życzliwy, pomocny, wierny sprawom i ludziom, do których przystał.

Słowa niniejsze chcę, a raczej mogę poświęcić profesorowi Janowi Hulewiczowi przede wszystkim jako redaktorowi „Biblioteki Narodowej”, ale nie sposób pominąć tu całości jego życia i pracy, choćby po to, aby ukazać, ile z nich tej części swej działalności poświęcił i jak wiele poza tym jeszcze zdziałał.

Urodzony we Lwowie 19 maja 1907, szkoły kończył w Rawie Ruskiej, po maturze w r. 1924 wstąpił na Uniwersytet Jana Kazimierza, gdzie studiował polonistykę jako uczeń Wilhelma Bruchnalskiego, a historię oświaty i szkolnictwa pod kierunkiem Stanisława Łempickiego. W latach 1928—1930 był stypendystą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie jako przedmiot specjalnych studiów w zakresie nauk pedagogicznych obrał historię wy-

---

<sup>1</sup> Dotąd ukazały się drukiem następujące wspomnienia o zmarłym Profesorze: R. Wroczyński, *Ostatnie spotkanie z Janem Hulewiczem*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1980, nr 4. — M. Klimowicz: *Jan Hulewicz. 1907—1980*. „Ruch Literacki” 1981, nr 3; *Jan Hulewicz*. „Biuletyn Polonistyczny” nr 25 (1982), z. 1/2. — M. Plezia, *Redaktor „Biblioteki Narodowej”*. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 3. — R. Dutkowska: *Jan Hulewicz — uczonec i pedagog*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1981, nr 3/4; *Profesor Jan Hulewicz*. „Pismo” 1983, nr 3; *Jan Hulewicz (19 V 1907 — 7 X 1980)*. „Kwartalnik Historyczny” 1982, nr 4. — M. Danilewicz-Zielińska, *O Janie Hulewiczu*. „Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie” seria II, t. 1: 1980/81 (Londyn 1982).

chowania. Uczestniczył w seminarium z tego przedmiotu prowadzonym przez Stanisława Kota, który też stał się właściwym mistrzem młodego i zdolnego uczonego. Odwdziaczył się potem Hulewicz swemu nauczycielowi tym, co najlepszego uczeń dać może — własnym pięknym rozwojem naukowym, nigdy nie zachwianą lojalnością, oddaniem i przyjaźnią.

18 stycznia 1930 uzyskuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza doktorat filozofii na podstawie dysertacji *Socjologia i idee historiozoficzne Stefana Żeromskiego* (fragmenty publikowane w „Pamiętniku Literackim” 1930, z. 3, oraz w „Ruchu Literackim” 1930), 21 października tegoż roku magisterium filozofii w zakresie pedagogiki w Uniwersytecie Jagiellońskim, 12 grudnia zaś po złożeniu drugiej części państwowego egzaminu na nauczyciela szkół średnich (część pierwszą, naukową, złożył już w r. 1928) uzyskał kwalifikacje zawodowe na nauczyciela języka polskiego i pedagogiki oraz jako pobocznego języka niemieckiego. Od 1930 do 1939 pracował w szkolnictwie, najpierw jako nauczyciel Państwowego Pedagogium w Krakowie, później — od 1936 — jako kierownik Centralnej Biblioteki Nauczycielskiej Okręgu Szkolnego Krakowskiego. W latach 1934—1935 jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej studiował we Francji, Belgii, Szwajcarii, Niemczech.

5 maja 1939 habilituje się na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie historii oświaty i szkolnictwa w Polsce na podstawie pracy *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX* (druk: Kraków 1939).

Jan Hulewicz bierze wówczas czynny udział w życiu politycznym w ruchu ludowym, w opozycji wobec sanacji współpracuje z Frontem Morges jako autor wielu artykułów na łamach pisma Frontu „Odnowa”. Wojna zastaje młodego uczonego w Krakowie, gdzie jesienią i zimą 1939/40 bierze jeszcze udział w tajnym nauczaniu, ale już w kwietniu 1940 przez Słowację, Węgry, Jugosławię, Włochy dociera do Francji, gdzie podejmuje pracę w Prezydium Rady Ministrów rządu gen. Sikorskiego w Angers. Po upadku Francji w lipcu 1940 obejmuje Hulewicz kierownictwo Funduszu Kultury Narodowej w Londynie, tak zasłużonego w niesieniu pomocy materialnej dla inteligencji twórczej w okupowanym kraju, którą to funkcję sprawuje do końca wojny, a od lipca 1943 do lipca 1945 jest kierownikiem Działu Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie Oświaty w Londynie. Z końcem lipca 1945 powraca do kraju, aby już we wrześniu tegoż roku — w związku z organizowaniem repatriacji pracowników naukowych i nauczycieli — wyjechać na dwa miesiące do Anglii wraz z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego Stanisławem Pieńkowskim i prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego Kazimierzem Majem. W roku 1945 ukazuje się w Glasgow, pod redakcją Adama Ordegi i Tymona Terleckiego, dzieło pt. *Straty kultury polskiej 1939—1945* — pierwsze z tych nazwisk jest pseudonimem Hulewicza.

9 października 1946 zostaje mianowany profesorem nadzwyczajnym historii najnowszej wychowania i oświaty na Wydziale Humanistycznym

Uniwersytetu Jagiellońskiego (faktycznie był nim już od czerwca 1946), w r. 1959 profesorem zwyczajnym UJ. W latach 1956—1959 pełni obowiązki prodziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego. W roku 1977 przechodzi na emeryturę. Stan jego zdrowia pogarsza się, zwłaszcza że Profesor nie chce i nie umie się oszczędzać w swej ciągłej intensywnej pracy naukowej i organizacyjnej. Zmarł 7 października 1980.

W roku 1947 objął Jan Hulewicz redakcję wydawanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich serii „Biblioteka Narodowa”, którą w pierwszej sam (do r. 1952), a później ze współpracownikami — Samuelem Sandlerem, następnie zaś z Mieczysławem Klimowiczem piastował do śmierci.



Jan Hulewicz

Osobisty dorobek naukowy Jana Hulewicza po polonistycznych prymicjach obejmuje głównie historię szkolnictwa i oświaty polskiej, w której to dziedzinie już przed wojną dał pionierskie, kapitalne prace, jak *Udział Galicji w walce o szkołę polską 1899—1914* (Warszawa 1934), *Studia Polaków w uniwersytetach obcych w latach 1880—1914* („Sprawozdania PAU” 1935) oraz wymieniona poprzednio rozprawa habilitacyjna. Po wojnie publikuje szereg cennych rozpraw i artykułów, ogłasza i udostępnia cenne materiały do dziejów polskiej oświaty i szkolnictwa od XVIII stulecia po współczesność, z których wyróżniają specjaliści prace: *Opinia publiczna wobec Komisji Edukacji Narodowej* (w zbiorze: *Studia z dziejów kultury polskiej*. Warszawa 1949), *Jan Śniadecki jako organizator nauki* („Studia i Materiały z Dziejów Nauki” t. 6 (1958)), wydanie Kołłątaja *Stanu oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764)* (Wrocław 1953. BN I 144) przynoszące

wreszcie całość, a nie, jak w wydaniu Rowickiego, okaleczony kształt dzieła. Fundamentalne znaczenie ma monografia *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873—1918. Zarys dziejów* (Warszawa 1958; 10 lat wcześniej wydał Hulewicz 66-stronicowy mały zarys *Polska Akademia Umiejętności 1873—1948*). Kontynuował też pionierskie prace z historii wychowania, jak *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905—1914* (cz. 1 i 2. „Zeszyty Naukowe UJ” 1958 i 1960), ukazujące znamieny przełom w dziejach polskiej oświaty i wychowania na stopniu najwyższym, moment kiedy po strajku szkolnym r. 1905 młodzież z zaboru rosyjskiego napływająca do uniwersytetów w Krakowie i Lwowie oraz do lwowskiej Politechniki uczyniła te uczelnie z galicyjskich ogólnopolskimi.

Wymienione to tylko wybrane czy może wyrwane pozycje spośród przeszło 300, jakie liczy bogata bibliografia prac uczonego i publicysty (do r. 1975 zestawiała ją wzorowo Halina Zaleska w tomie: *Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII—XX w. Księga ofiarowana Janowi Hulewiczowi*. Wrocław 1977). Bibliografia publikacji Hulewicza to wyrazisty obraz tej bujnej natury i szerokich zainteresowań, sąsiadują tutaj ze sobą książki i studia, i artykuły badawcze, edytorstwo naukowe, działalność recenzyjna, dziesiątki biogramów dla *Polskiego słownika biograficznego*, publicystyka oświatowa, polemiki. Znamienna dla czasów, w których autorowi żyć wypadło, lat trzydziestych przed wojną w kraju, działalności w prasie emigracyjnej okresu wojny, jest seria kryptonimów i pseudonimów, którymi się posługiwał w publicystyce: Adam Ordega, Adam Brzeski, Zygmunt Wicz, Edward Żywoń, Pedagog, J. H., L. Ale i tego było mało dla energii kipiącej w tym człowieku, zawsze zaangażowanym, urodzonym organizatorze oświaty i kultury, nie tylko spisywaczu ich dziejów. Nie zabrakło go też w jej tworzeniu i kierowaniu nią w najszerszym i najszlachetniejszym sensie.

W okresie 1943—1945 redagował „Wiadomości Nauczycielskie” wydawane przez Zarząd Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii, po wojnie w latach 1946—1948 był redaktorem „Z dziejów oświaty”, od 1947 redaktorem (i twórcą), a od 1958 współredaktorem „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”. Po odrodzeniu *Polskiego słownika biograficznego* (t. 13 (1967) i następane) współpracował z tym wielkim przedsięwzięciem stale i owocnie.

Najwięcej jednak wysiłku, zaangażowania, odpowiedzialności wymagała, a dla kultury naszej, jak już wspominałem, bodaj najważniejsza była działalność Jana Hulewicza jako — nie wahajmy się użyć tego słowa — powojennego odrodziciela „Biblioteki Narodowej” i jej ofiarnego, nieznużonego, wspaniałego redaktora od r. 1946 aż nawet poza dzień zgonu, boć przecież do dziś ukazują się niektóre z tomów tej serii noszące w żalobnej obwódce jego imię, świadczące o włożonej w nie jego jeszcze pracy, a na pewno inicjatywie.

Przypomnijmy, że ta nasza zasłużona seria wydawnicza narodziła się niedługo po odzyskaniu niepodległości, w r. 1919, z inicjatywy Stanisława Kota i ukazywała się początkowo nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Po pierwszym 10-leciu istnienia liczyła już 118 tomów w serii I (literatury polskiej) i 51 w II (literatur obcych), ale w r. 1930 nastąpiło załamanie finansowe wydawnictwa. Z pomocą „Bibliotece Narodowej” przyszło Ossolineum przejmując wydawanie jej w r. 1933, ale było to też poratowanie w epoce kryzysu, po prostu utrzymanie serii przez wydawanie 3—4 tomów rocznie, umożliwiające dotrwanie tej już instytucji kulturalnej do końca II Niepodległości. „Biblioteka Narodowa” nie umarła też w czasie wojny, choć oczywiście w okupowanym kraju ukazywać się nie mogła, jednakże wznawiano poszczególne tomy na obczyźnie — jako miejsce wydania pojawiały się Jerozolima, Chicago, Edynburg, New York, Hanower.

W kraju trwały przez cały czas okupacji usilne prace redaktorskie przygotowujące odrodzenie „Biblioteki” po wojnie. Na wiosnę i w jesieni 1947 ukazały się pierwsze tomy powojenne — wznowienia-przedruki z zachowanych matryc. 25 września 1947 pełniący początkowo formalnie funkcje sekretarza naukowego, a faktycznie prowadzący już całość spraw edytorskich, od pertraktacji z autorami po nadzór nad produkcją i korekty, Jan Hulewicz został mianowany redaktorem „Biblioteki Narodowej”, aby odtąd z właściwymi sobie rzutkością, energią, uporem prowadzić te agendy przez następne, niełatwe często dla zasłużonej serii 33 lata. Przystąpił do prowadzenia spraw „Biblioteki” z pełną świadomością odpowiedzialności wobec kultury narodowej i jej tak bardzo zwielokrotnionych potrzeb, w warunkach zupełnie odmiennych od przedwojennego serii bytowania, pośród nieprzerwanie dokonujących się zmian organizacyjnych w działalności wydawniczej, strukturach instytucji naukowych i kulturalnych, w przemieszczeniach edytorskiej geografii.

Wszystko trzeba było właściwie robić na nowo i inaczej, nie sprzeniewierzając się jednak pięknej tradycji, nie odrywając zbyt gwałtownie od tego, co już było zrobione i na swój czas dobrze zrobione. Istniały przecież dawne, nieraz wzorowe wydania, przetrwała wojnę część autorów „Biblioteki Narodowej”, żeby wymienić tylko Sinkę, Pigionia, Krzyżanowskiego, Pollaka. W kraju był prawdziwy głód książki, klasyki polskiej i obcej, tekstów wielkiej literatury, ale też i ich kompetentnego przybliżenia nowemu czytelnikowi. Adres czytelniczy serii odmieniał się, bo i krąg czytelników rozszerzył się bardzo poza proporcje przedwojenne (jeśli maksymalny nakład jednorazowy przed r. 1939 dochodził do 10 000 egzemplarzy, a suma nakładów najpoczytniejszych pozycji osiągnąć mogła 60 000, to przy najpopularniejszych tomach lektur powojennych nie było rzadkością 50 000, co i tak nie starczało na zaspokojenie zapotrzebowania). Sam czytelnik był też inny: nie — jak najczęściej przed wojną — uczeń szkoły średniej, lecz student wyższej uczelni, nauczyciel

i w ogóle dorosły inteligent z zainteresowaniami kulturalnymi. Wzrosło bardzo zajęcie się literaturą światową i jej klasykami.

Dla zaspokojenia tych wszystkich potrzeb środki były wciąż za małe, wciąż za skromne. Należało się dopasować i do najpilniejszych postulatów w zakresie udostępniania piśmiennictwa polskiego i obcego, i do możliwości autorskich — po prostu trzeba było znaleźć i zwerbować autorów, którzy byliby specjalistami z prawdziwego zdarzenia, a jednocześnie chcieli i umieli podać swą wiedzę w sposób przystępny dla czytelnika czy to jako opracowujący wstępy i komentarze do tekstów, czy też jako tłumacze dzieł literatur obcych. A dalej trzeba było wywalczać wysokość nakładów, możliwość druku, wywahać proporcje między ilością nowych tomów i wznowień tomów dawniejszych, poszerzać krąg publikowanych tekstów — i chronologicznie, przez uchwycenie w serii również literatury nowszej już z połowy XX wieku, i geograficznie, przez wprowadzenie w serii II coraz to nowych obszarów światowego piśmiennictwa.

Hulewicz wykazał w realizacji tych zadań prawdziwe talenty organizacyjne i — żeby się tak wyrazić — strategiczne. Umiał się poradzić, zwoływał konferencje specjalistów albo konsultował ze znawcami poszczególnych okresów i literatur, przymierzał do możliwości, np. zamawiając coraz to nowsze opracowania pozycji klasycznej, wciąż „zmieniające i poprawiane”, aż powstawały zupełnie właściwie nowe tomy.

Redaktor miał wyczucie tego, co można w danej chwili osiągnąć, ale nie tracił z oczu tego, co chce osiągnąć. Przegląda to wyraźnie z jego drukowanych wypowiedzi o „Bibliotece Narodowej”, a najlepszą dokumentacją tych redakcyjnych zabiegów jest przebogata korespondencja z autorami. Miałem nieraz okazję się z nią zapoznawać i „aktywnie”, jako jedna z korespondujących stron, i „pasywnie” z okazji wglądu w jedno lub drugie pismo redaktora do innych BN-owskich autorów. Ustalenia wstępne dla każdej pozycji, wymiana zdań, nawiązania do recenzji wewnętrznych, rozstrzygnięcie spraw wątpliwych, to wszystko już było ogromną pracą, a czytanie maszynopisów poszczególnych opracowań jeszcze ją powiększało, bo Hulewicz znał swoją „Bibliotekę”, czytał ją, i to dokładnie, dyskutując nieraz nawet szczegóły stylistyczne. Nie był nigdy takim redaktorem, co tylko daje nazwisko na okładkę lub stronicę metryczki, a b i e r z e honoraria redakcyjne. Żył po prostu „Biblioteką Narodową”, stanowiła jego życiową pasję, jedną chyba z ważniejszych. Toteż jeśli chcemy ukazać i ocenić jego dokonania, musimy przyrzec się powojennym dziejom „Biblioteki Narodowej”.

Tomików „z wianuszkim” (a tego „wianka” Redakcja mimo pewnych w tym kierunku zewnętrznych zakusów nie pozwoliła serii odebrać, najwyżej trochę przestylizować, bo przecież małe elementy tradycji — wygląd zewnętrzny, format — także są ważne) ukazało się w ogóle od początku istnienia „Biblioteki Narodowej” przeszło 450 (około 250

w serii I, a 205 w serii II), z tego 177 do roku 1939. Mam na myśli oczywiście „numery”, nie kolejne nakłady i nawet kolejne opracowania, całkowicie przecież nieraz pozmieniane, tego samego dzieła. Tak więc w Polsce Ludowej wydano w BN blisko 300 całkowicie nowych tomów, a nadto spośród 65 pozycji wznowień wszystkie, z wyjątkiem 2, wyszły w opracowaniach uzupełnionych, poprawionych, też „nowych”. W serii I przedstawiono czytelnikom po raz pierwszy 65 autorów, niektórych reprezentowanych kilku dziełami, dalej 24 cenne antologie gatunków lub okresów literackich, uzupełniając istotnie serię tekstami od wyboru średniowiecznej prozy i Biernata z Lublina począwszy, po Berenta, Jasieńskiego, Irzykowskiego, Dąbrowską, Nałkowską, Leśmiana, Tuwima, Czechowicza, Gałczyńskiego. Umyślnie eksponuję te nowsze pozycje, bo świadczą one o niekonwencjonalnym podejściu Redakcji do „klasyczności” serii, a potwierdzić to jeszcze mogą: antologia futurystów i nowej sztuki oraz jedyna w swoim rodzaju antologia polskiej literatury dziecięcej.

Rozrosła się pod każdym względem po wojnie także seria II. Tradycyjnie dobrze rozbudowany blok antyczny liczy tu 50 tomów, literatura francuska 29, angielska (z amerykańską) 20, niemiecka 16, włoska 9, hiszpańska 2. Poważnie się powiększył i zubożył blok literatur słowiańskich: około 40 pozycji, od najliczniejszych rosyjskich, poprzez czeskie, słowackie, narodów Jugosławii, aż po „jaskółki” ukraińskie, białoruskie i łużyckie. Po raz pierwszy sięgnięto po wojnie do literatur skandynawskich (5 pozycji) i orientalnych (antologia malajska, 2 klasyczne dzieła literatury Indii, 1 staroperskie oraz wybór z *Baśni 1001 nocy*), żydowskiej, ba, nawet do egzotyki amerykańskiej (Aztek-Anonim). I tu rozpiętość czasowa duża, tak np. w anglosaskich: od Chaucera po Hemingwaya.

Skromne z założenia szatą poligraficzną tomy nieco jednak przystrojono po wojnie, wprowadzając w dość szerokim zakresie oprawę w płótno oraz na nie spotykaną dawniej skalę ilustracje.

Wszystko to, co powyżej powiedziano, ma służyć nie charakterystyce serii. Na to byłoby szczegółów za mało i nie zawsze istotnych. Próbuję jednak ukazać konkretnie zasięg pracy Redakcji, realizowanie zamiarów dobrze przemyślanych i dalekosiężnych. Każdy przecież z tych tomów wymagał, właśnie od Redakcji, wytypowania tekstu, wynalezienia opracowującego go specjalisty, a nieraz i „zgrania” autora wstępu i opracowania z tłumaczem lub tłumaczami (ogromna większość tekstów serii II to tłumaczenia nowe, nieraz pierwsze u nas), przestrzegania — choć elastycznego, ale konsekwentnego — założeń edytorskich BN, nieraz stawiających poważne wymagania autorom (ile czasem trudu badawczego pochłaniają umieszczane we wstępach tak typowe dla BN rozdziałki o późniejszych losach pisarzy i dzieł ukazywanych czytelnikowi!). Za tymi merytorycznymi kłopotami czaiły się nieraz i inne, charaktery-



styczne dla naszej wydawniczej rzeczywistości. Nakłady, papier! Niektóre z tomów BN można by przecież przedrukowywać co roku w ogromnych nakładach (lektury) i, co więcej, one to umożliwiają sfinansowanie tych innych, do których musi się „dopłacać”, a które też są konieczne w serii obrazującej dorobek rodzimego i światowego piśmiennictwa, tymczasem na przeszkodzie staje bariera dosłownie papierowa. To oczywiście sprawa Wydawnictwa, ale Redakcja „Biblioteki Narodowej” jest tu w konsultacji niezbędna. Ileż talentu i zdolności musiał w tym zakresie wykazać — i wykazał — Hulewicz jako moderator serii.

Miał w ciągu tej pięknej i ofiarnej pracy tylu lat także chwile prawdziwej satysfakcji i zadowolenia, poczucia, że nie na darmo się trudził. Na jego kadencję redaktorską przypadły dwa piękne jubileusze BN: 50-lecie w r. 1969 (jeszcze mam w oczach najmiłszy bodaj moment tego jubileuszu, spotkanie Redakcji i ludzi z BN związanych w Domu Pracy Twórczej UJ w Modlnicy 10 XII 1969 i wyjątkowo odprężony, zadowolony i uśmiechnięty Hulewicz w gronie przyjaciół i autorów BN). Był to dla niego chyba ten czas, który Grecy nazywali „*akmé*”: szczyt osiągnięć życiowych i pełni sprawności. W 10 lat później, w 60-lecie „Biblioteki Narodowej”, przyszedł jeszcze, nieco późno, nowy laur — Nagroda zespołowa I stopnia Prezesa Rady Ministrów 1979. Na tych laurach nie spoczął, pracował gorączkowo dalej, planował, dyskutował, walczył z nowymi trudnościami, werbował nowych autorów, popędzał opiesziałych, pomnażał i zbogacał serię, działał. Ten pośpieszny i nerwowy, czasem nawet szorstki i wybuchowy człowiek potrafił tych, którzy z nim pracowali albo też częściej się stykali, zarazić własnym entuzjazmem, zresztą nigdy nie ubieranym w szumne słowa. Wymagał wiele od innych, więcej jeszcze od siebie, nawet w ostatnim okresie, kiedy zawodziły go oczy, zmęczone latami morderczej pracy. Zostawił po sobie dobre imię, piękny dorobek, serdeczną ludzką pamięć i wielkie dzieło, które hojnie pomnożone przekazał do pomnażania następcom. Więc nie żył na próżno.

*Jerzy Łanowski*